

BISKUP-BIBLIOFIL



Na zdjęciu: Podczas uroczystości wręczenia biskupowi chełmińskiemu Stanisławowi Wojciechowi Okoniewskiemu Orderu Białego Kruka. Siedzą od lewej: bp Konstantyn Dominik, dyr. Stefan Demby z Warszawy, bp Stanisław W. Okoniewski, Franciszek Biesiadecki z Danilcza, szambelan Wincenty Łącki, starosta krajowy; stoją od lewej: ks. Antoni Liedtke, Wojciech Żurek, artysta rzeźbiarz, dyr. Justyn Sokulski z Krakowa, dyr. Kazimierz Okoniewski z Poznania, dyr. Zygmunt Mocarski z Torunia, doc. Stefan Komornicki z Krakowa, dyr. Kazimierz Piekarski z Warszawy, ks. kapelan Paweł Świtalski.

Książnica pelplińska, swymi korzeniami sięgająca czasów średniowiecza, już blisko 170 lat spełnia rolę placówki naukowej służącej potrzebom seminarnej wspólnoty a jej wspaniałe zabytkowe zbiory należą do najcenniejszych w kraju.

Niewielki fragment zasobu biblioteki wypełniają książki będące niegdyś w posiadaniu pierwszego od czasów zaborów polskiego biskupa na stolicy chełmińskiej - Stanisława Wojciecha Okoniewskiego.

Zamiłowanie do książek wyniósł biskup Okoniewski już z domu rodzinnego. Jego najbliższymi krewnymi byli biskup Edward Likowski oraz prałat Augustyn Jaskulski. Obaj ci mężowie posiadali własne cenne księgozbiory, które Staś jako dziecko z zapalem penetrował a z czasem odziedziczył. Lata szkolne również dały okazję do rozwinięcia książkowej pasji. W Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu młody Stanisław dał się poznać jako zagorzały obrońca funkcjonującej tam pomimo wielu przeciwności biblioteki polskiej. Potem, będąc już w Seminarium Duchownym zajął się uporządkowaniem księgozbioru dekanatu kościańskiego. Z zapalem przystąpił do dzieła by w ciągu wakacji dopiąć celu, układając na koniec katalog biblioteczny i pisząc krótką historię zbioru. Tamto przeżycie zaowocowało po latach pięknym wspomnieniem biskupa, skreślonym na łamach jednego z najwspanialszych bibliofilskich czasopism międzywojennych "Silva Rerum". Tak pisał wówczas: *... Rozbudziła się we mnie prawdziwa miłość do książki. Począłem się do niej odnosić z głębokim uszanowaniem. Bolało mnie jej podniszczenie. Wydawało mi się, jakby wyrządzono krzywdę żywemu organizmowi. Do dnia dzisiejszego (1938 r. przyp. K. N.) jeszcze mam wstręt fizyczny do tych co się z książką obchodzą nie umieją...* Po święceniach kapłańskich został ks. Okoniewski wikariuszem w Biezdrowie, gdzie również zasłużył się dla miejscowej biblioteki, układając katalog księgozbioru dekanatu lwóweckiego. Najważniejsze jednak zadania czekały na niego w Pelplinie. W czasie swego panowania na stolicy chełmińskiej dał się poznać jako wielki reformator wszystkich zakładów naukowych funkcjonujących przy stolicy biskupiej. Największe poświęcenie i zaangażowanie wykazał przy odnowieniu Semina-

rium Duchownego wraz z jego biblioteką. W 1935 roku mianował jej dyrektorem ks. dra Antoniego Liedkego - człowieka o wielkich zamiłowaniach bibliofilskich, który rozpoczął intensywne prace nad reorganizacją seminarnej księżnicy. Przystąpiono na nowo do inwentaryzacji zbiorów, stare katalogi książkowe zastępując nowymi - daleko bardziej użytecznymi - kartkowymi. W latach 1938-1939 działał w Pelplinie wybitnej klasy specjalista od dawnej książki dr Kazimierz Piekarski z Warszawy, który uporządkował i skatalogował kolekcję inkunabułów. Z inicjatywy biskupa utworzono także podręczne księgozbiory nowo powstałych z jego polecenia seminariów naukowych. Był też biskup twórcą doskonale wyposażonej biblioteki zamku Bierzysłowskiego koło Torunia, który odrestaurował z przeznaczeniem na dom rekolekcyjny. Wszystkie te fakty w połączeniu ze zgromadzonym olbrzymim prywatnym księgozbiorem, pozwoliły nadać biskupowi miano wytrawnego bibliofila. Pewnym cieniem na jego poczynania kładzie się głośnie wówczas sprawa zamiarów sprzedania Biblii Gutenberga. Fundusze uzyskane z transakcji miały pomóc w rozbudowie seminarium duchownego i jego biblioteki. Poruszenie świata bibliologicznego oraz protesty kierowane na ręce biskupa w rezultacie odwiodły go od tego zamiaru, za co wdzięczni bibliofile zgotowali mu nie lada gratkę. W uznaniu zasług oraz w podziękę za odstąpienie od sprzedania Biblii, dnia 11 grudnia 1938 roku do Pelplina zjechała delegacja Kapituły Orderu Białego Kruka. Reprezentowali ją czołowi luminarze księgoznawstwa polskiego, wśród których byli dyrektorzy największych bibliotek kraju oraz inni wybitni uczeni. Powodem wizyty było odznaczenie Stanisława Wojciecha Okoniewskiego najwyższą klasą Orderu Białego Kruka - Wielką Kustodią in Folio ze Wstęgą Inkunabułu i Cymeliami i przynależną tytułarą Wielki Foliante ze zwracaniem się do niego Wasza Paginacja. Przytoczmy kilka słów z przemówienia przewodniczącego Kapituły Franciszka Biesiadeckiego: *Kapituła i ja, jako jej najwyższy strażnik z dawną poglądaliśmy ze czcią na mecenasowską opiekę, jaką otaczał książkę, księgozbiory i grafikę książkową Najdostojniejszy Arcypasterz Pomorza. Widzieliśmy, że miłość do książek wiodła go*

w ślady wielkich Poprzedników [...] Najdostojniejszy Foliante, Ich godny naśladowco na tych ziemiach, idąc drogami Dantyszaków, Żaluskich i Naruszewiczów, część dla książki masz jako pierwszej przewodniczki w Twej działalności, a sprawiedliwe losy oddały w Twoją własną opiekę bezcenny, jedyny w Polsce skarb, wyczarowany w Gutenbergowskiej oficynie [...] Kanclerzu nasz, odczytaj dyplom wydany na imię Jego Paginacji, Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Stanisława Wojciecha in Folio Okoniewskiego... Taką wysoką formą Orderu Białego Kruka, wyróżniono w przedwojennej historii tego odznaczenia jedynie trzy osoby, w tym najwybitniejszego bibliofila Francji ministra spraw zagranicznych Luisa Barthou.

Postać Biskupa-Bibliofila nie byłaby przedstawiona rzetelnie, gdyby pominięto najistotniejszy przejaw jego wielkiej życiowej pasji, mianowicie gromadzenie własnego księgozbioru.

Zalążkiem przyszłej biblioteki biskupiej były książki zbierane we wczesnej młodości, głównie w czasach gimnazjalnych. Już jako wikariusz, posiadał Okoniewski pokaźny księgozbiór liczący przynajmniej kilka tysięcy tomów, który powiększał jako proboszcz w Bninie i Kościelecu. Kiedy w 1926 roku przybył do Pelplina, jego zbiory liczyły już ok. 10 tysięcy tomów by tuż przed wojną osiągnąć ponad 12 tysięcy. Była to wówczas jedna z największych, jeśli nie największa prywatna biblioteka na Pomorzu. Oprócz literatury klasycznej i patrystycznej, znalazło się w niej sporo dzieł egzegetycznych, historycznych, bibliologicznych oraz bogaty zespół literatury z zakresu historii sztuki, liczący ponad 3000 woluminów. Pośród tego szafy biblioteczne wypełnione były drukami niezwykle rzadkości i urody. Samych inkunabułów posiadał biskup kilkanaście, zaś ich katalog przygotowany przez dra Piekarskiego otrzymał przy okazji wręczenia orderu Białego Kruka.

Na kilka lat przed wojną, kiedy biskup przystąpił do porządkowania swojej biblioteki, opowiedział ks. Liedtkemu w toku dawnych wspomnień, że ile razy ukończył taką pracę, tyle razy musiał opuszczać miejsce swego zamieszkania. I tym razem przecucie miało się sprawdzić. Kiedy wybuchła wojna biskup opuścił Pelplin, cały swój zbiór pozostawiając w pałacowych salach bibliotecznych. Po wkroczeniu Niemców do Pelplina los książek był w zasadzie przesądzony. Część kolekcji, głównie dotycząca historii sztuki okupant wywiózł do Berlina, inne podobnie jak bibliotekę seminarijną rozprzewodzone po wielu miejscach. Ogromna część kolekcji zginęła spalona wraz z Polską Biblioteką Kleryków i bibliotekami profesorów seminarium w miejscowej cukrowni.

Do chwili obecnej w bibliotece Seminarium Duchownego zachowało się ponad 250 tomów z dawnej kolekcji biskupa Okoniewskiego, w tym 3 inkunabuły i ponad 40 starych druków, pośród których przeważają wyjątkowo rzadkie i cenne *polonica* XVI wieku. Są to nieliczne rewindykaty z Gdańska, Grudziądza i Torunia oraz te, które przetrwały wojnę na miejscu, wrzucone na ogólny stos książek złożonych w kaplicy gimnazjalnej przy pocysterskich krągankach pelplińskiej katedry. Dawne *polonica* szczególnie narażone na niszczycielski szal okupanta, swój ratunek zawdzięczają być może małej atrakcyjnej, współczesnej oprawie, która nie zwróciła wówczas niczyjej uwagi.

Dzisiaj, kiedy półki seminarnej księżnicy z rzadka jedynie wypełniają skromne szare grzbiety z czerwoną nalepką (cecha charakterystyczna bibliotecznych pozostałości biskupich), trudno o jakieś konkretne wnioski, zarówno co do określenia dokładnej zawartości księgozbioru, jak i dróg jego nabywania. Sprawę pogarsza również brak źródeł do jego odtworzenia choćby w postaci skromnego inwentarza. Pozostały jedynie spisane wspomnienia ks. Liedkego oraz te nieliczne, rozproszone po całej bibliotece woluminy - smutne szczątki wspaniałego ongiś księgozbioru, którym zachwycali się znawcy i miłośnicy, a który stanowił warsztat pracy uczonego oraz miejsce radości i ukojenia Biskupa-Bibliofila.

KRZYSZTOF NIERZWICKI